Rok IV. Tarnów dnia 15-go grudnia 1904 r. Nr. 23.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

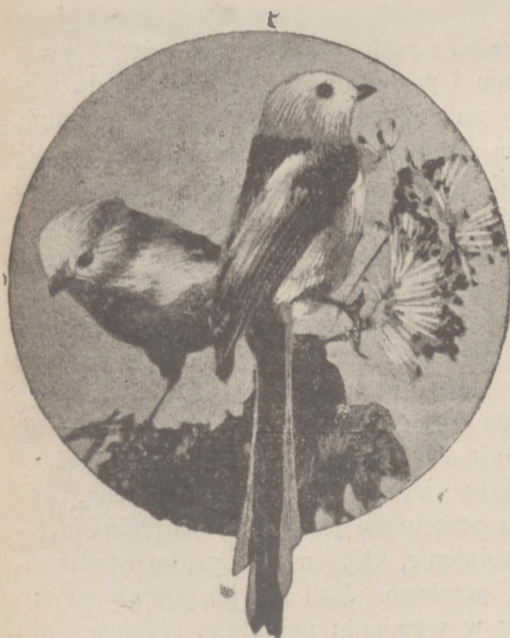
GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy życzenia: „Wesołych Świąt“ i szczęśliwego Nowego Roku! REDAKCYA.



Do ptaszków w zimie.

Już zima, już zima...
I któż ją przetrzyma
Z nas drobne, słabiutkie ptaszęta?
Tu śniegi, tam lody,
Ni ziarnka, ni wody...
Któż o nas w nieszczęściu pamięta?

Kto widzi i czuje,
Kto biedę pojmuje,
Co dzisiaj tak srodze nas gniecie?
Kto los nam osłodzi,
Z pomocą przychodzi...
Czy znajdzie się taki na świecie?

Czy serca u ludzi
Tak zima ostudzi,
Że zginąć pozwolą nam marnie...
Że tylko dla siebie
Pomyślą o chlebie,
A dla nas zapomną o ziarnie?

Czy widząc, jak ptaszę
Ucieka w poddasze,
Pod strzechę się chroni zgłodniałe...
Lub zmarzłe już srodze
Spotkawszy na drodze,
Wam serce nie wzruszy się całe?

O lube ptaszyny,
Spojrzyjcie! dzieciny
Wam znoszą na pokarm, co mogą,
Bo widzą was w nędzy,
Więc spieszą coprędzej...
I chwilę odpędzą złowrogą!

Przylećcie codziennie,
Tak będzie niezmiennie
Dopóki wiosenka nie wróci...
A wtenczas w nagrodę,
Za pokarm, za wodę,
Z was każde piosenkę zanuci!

Wierzchosławice. *Franciszek Marzec.*

Cielenie się krów i wychów cieląt.

Dobrze zbudowana i dobrze utrzymana krowa nie potrzebuje ludzkiej pomocy przy cieleniu; przeciwnie zbyteczna gorliwość w pomaganiu onej, często bywa tak matce jak i płodowi szkodliwą. Dlatego, jakkolwiek się krowa nadyma i natęża, lepiej zaniechać zwykłego chwytania cielęcia za nóżki i pociągania onego, niż szorstką i niewprawną ręką drażnić owe części z natury najdrażliwsze, a w owym czasie już i tak gorączkowo naprężone. W tych tylko wypadkach, jeżeli cielę nie idzie przodem jak powinno, z pyszczkiem na przednich nóżkach opartym, lecz bokiem, zadem, lub przodem ale z łebkiem w tył lub w bok zadartym, albo nóżką założoną na kark; można wsunąć powoli rękę, oliwą nasmarowaną i ostrożnie cielę tak obrócić, żeby wychodziło pyszczkiem na przednich nóżkach leżącym. Po ocieleniu w kilka godzin powinno odejść miejsce czyli łożysko; jeśli jednak nie odchodzi, nie należy go wcale szarpać i wyrywać, bo się łatwo przerywa, a część w krowie pozostała zaczyna się wkrótce psuć i gnić; krowa chudnie, ma pokarm dla cielęcia niezdrowy, a po dłuższem słabowaniu sama ginie. Jeśli miejsce nie odchodzi, najlepiej dać krowie kwartę piwa grzanego z imbirem, a krzyże zwilżoną płachtą okładać; jest to środek łatwy i prawie niezawodny. Krowie ocielączce dobrze jest dawać przez dni kilka napój z zaparzonej mąki, albo z potłuczonych makuchów, z wodą rozkłóconych; taki napój ją wzmacnia i przysparza napływ mleka do wymienia. Nie należy też takiej krowy na wielkie zimno ze stajni wyganiać, nawet poić należy ją w stajni wodą nieco ocieploną. Nowonarodzone cielę kładzie się przed krowę, aby je lizała, a dla zachęcenia jej do tego, czego bardzo rzadko potrzeba, obsypuje się cielę otrębami z solą. Przytem uważać potrzeba, żeby krowa nie szarpała językiem wiszącego sznurka pępkowego; wyrwanie bowiem pępka lub wypuszczenie krwi przez zbytnie lizanie, naraża cielę niechybnie na chorobę. Jeśli wiszący sznurek pępkowy jest za długi, można go obciąć na parę (3) cali od pępka i zasmarować gnojem krowim, poczem się go już krowa nie dotknie. Skoro cielę może ustać na nogach, przysadza się je do cycka, aby pierwsze mleko czyli tak zwaną siarę wyssało. Miejscami panuje szkodliwy zwyczaj zdajania tej siary przed przysadzeniem cielęcia, jak gdyby siara była dla niego trucizną. Lecz dla nowonarodzonego cielęcia, siara przeciwnie jest nader potrzebnem lekarstwem: sprawia ona lekkie rozwolnienie, które mu oczyszcza wnętrzności; dlatego zawsze cielę wyssać ją powinno. Jeśli zaś po pierwszem nassaniu się cielęcia jeszcze dość siary w wymieniu pozostało, natenczas należy ją zdoić, bo mogłaby sprawić zapalenie wymienia. Jeśli cielę przez

dłuższy czas samo ssać nie chce, co bywa oznaką osłabienia, wkłada mu się cycek do pyska i łagodnie wdaja, a skoro w mleku zasmakuje, już pewnie samo ssać będzie. Przy tem jednak trzeba się wystrzegać, żeby cielęcia za tył głowy nie pchać, bo się tem mocniej opiera, a kość ciemienia jeszcze miękka, łatwo uszkodzoną być może. Gdy cielę do sił przyszło i zupełnie orzeźwiało, bierze się je od krowy do osobnej stajni lub klatki, aby biegając pomiędzy innem bydłem, samo nie doznało szwanku i matki bez ustanku nie napadało. W pierwszych dniach należy odstawione cielę puszczać do krowy cztery i pięć razy na dzień; po upływie tygodnia dość jest puszczać je na dzień trzy razy, o ile można o tym samym czasie. Pod żadnym pozorem nie należy ujmować cielęciu mleka, dopóki się go nie odłączy; to tylko mleko, które cielę w wymieniu zostawia, starannie wydajać należy, a jest ono najtłuściejsze.

Po upływie trzech tygodni cielę zaczyna brać się do jedzenia. Wtenczas należy je stopniowo przyzwyczajać do suchej paszy, zakładając mu za drabinkę słodkie siano, a jeszcze lepiej dobrą otawę czyli potraw, ponieważ jest łatwiejszy do trawienia, i mniej potrzebuje przeżuwania, które w swem początkowem rozwijaniu się nie może być łatwe i silne. Później więc przyjdzie do żłóbka drobna sieczka z owsem albo z cienko pokrajaną brukwią, burakami lub rzepą. Świeża woda powinna się zawsze w cielęcej stajni znajdować, gdyż cielęta przy odsadzaniu mają zwykle większe pragnienie niż źrebięta; żłóbek powinien być utrzymany w jak największej czystości, aby w nim niedojadki nie tęchły i nie kwaśniały. Kiedy cielę już doskonale je, pije i przeżuwa, można je odłączyć, dzieje się to zwykle na początku siódmego tygodnia. Przed upływem tego czasu cielę bez szkody odłączonem być nie może. Gdzie nabiał główną korzyść z chowu bydła stanowi, nie ma potrzeby cielęcia dłużej przy cycku zostawiać. Komu zaś chodzi o to, żeby się rosłego i silnego bydła dochował, ten niech cieląt nie odłącza przed upływem dwunastu a przynajmniej dziesięciu tygodni, nawet są kraje gdzie odłączenie to następuje dopiero po sześciu miesiącach; takie cielęta rosną nad podziw i tak się wprawiają w jedzenie, że nic prawie na odłączeniu nie cierpią. Odłączając, należy cielęciu powoli i stopniowo mleka ujmować, przez kilka dni tylko po dwa razy, dalej po razu puszczać je do krowy, a w końcu za każdym razem po dwa cycki wprzód zdajać. Pod ten czas nie należy żałować cielęciu jak najpożywniejszego pokarmu, mleka podbitego mąką, osypki grochowej, bobowej albo gołego owsa. Gdy cielę od cycka odwyknie i należycie się odkarmi, może już poprzestać na drobnem sianie i dobrym obroku owsianym, a nawet na sieczce z brukwią, burakami lub rzepą, dobrze rozdrobnionemi.

Niektórzy odłączają cielęta zaraz po urodzeniu, tak że ani razu ich nie dopuszczają do cycka, a nawet nie dopuszczają, aby go krowa lizała, gdyż przez to za niem nie tęskni. Osusza się je zaś po urodzeniu, przez obmycie letnią wodą, obtarcie na sucho i okrycie obfite słomą miękką suchą, zdrową, niestęchłą. Cielęciu takiemu zrazu nasuwa się na pyszczek skopek z mlekiem, gdzie ssie po dwóch pierwszych palcach wystawionych od ręki, której reszta zanurzona jest w tym płynie, wkrótce przyucza się do picia. Po 3 tygodniach można do mleka domieszać pójła z mąki gro-

chowej, o czem się tak długo obchodzi, dopóki jeść nie pocznie. Jest przytem ta dogodność, że cielę nie zaznawszy wcale matki, nie doznaje później przykrości odłączenia, które jeśli się zawcześnie i zanagle odbywa, może na jakiś czas zatamować jego wzrost i sił rozwijanie; a matka, nie czując odsadzenia cielęcia, nie dozna wcale trafiającej się po krótkiem ssaniu tęsknoty, która czasami na jej stan i mleczność miewa wpływ szkodliwy, choć krótkotrwały; można zaś tym sposobem mieć zysk gotowy, jeśli nabiał jest bardzo drogi w stosunku do zboża. *Zygm.*

Platan i jego zużytkowanie.

Platan daje drewno w środku różowe lub brunatnawe, ciężkie, twarde, mało podatne, przypominające bardzo drewno bukowe, nie posiada ono wprawdzie jego giętkości, opiera się za to lepiej gniciu. Różnica obydwu drewien uwydatnia się najlepiej na promieniach rdzeniowych, które są u platanu delikatniejsze i prawie jednakowe, u buka zaś grubsze i niejednostajne. Promienie te są także krótsze niż u buka i tworzą mniejszą siatkę. Drzewa platanowego używa się tak samo jak bukowego, wyjąwszy te wypadki, w których się rozchodzi o giętkość; głównie używa się go na lady rzeźnickie, stoły, meble, furniry, da się bowiem ciąć na płyty 2 — 3 mm. grube i przybiera piękną politurę; na linealy, kątomierze, zabawki dziecinne, paki, progi kolejowe. Nadto jest ono wybornym materyałem opałowym i daje dobry węgiel.

Dlatego byłoby w wielu razach korzystnie kultywować platan jako drzewo leśne ze względu na własności jego drewna i rozmaitego zużytkowania tegoż, jakoteż szybkość wzrostu, dorównywającej prawie szybkości wzrastania topoli. Możnaby go sadzić wzdłuż brzegu wód płynących, na małych wyspach w takichże wodach, na miejscach namulonych i t. p.

Wprawdzie platan nie lubi gęstwiny i nie znosi zacieniania ani przez inne drzewa ani przez swój własny rodzaj. Ale jeżeli drzewostan jest tylko miernie gęsty, natenczas nie rozgałęzia się platan tak mocno, jak wówczas, gdy stoi sam i wydaje prostsze i smuklejsze pnie, które korzystniej zużytkować się dadzą. Jeżeli się je posadzi w oddaleniu 4 m. od siebie, to można po 20 lub po 25 latach użytkowanie rozpocząć, wycinając co drugie drzewo na materyał opałowy, a po-



Gałązka klonu.

zostałe po 40 lub 45 latach obrócić na inny użytek. Wycinanie po 20 lub 25 latach byłoby tylko przerzedzeniem.

Platan na zimno jest dość wytrzymały, tylko bardzo niska temperatura (25° R.) może mu poważnie zaszkodzić.

Platan wschodni obejmuje rozmaite odmiany, z których najważniejsze są następujące: *1. Platanus orientalis insularis* z zaokrąglonymi, u nasady szerokimi, klinowatymi liśćmi o 3 — 5 rozchylonych łatach. Rośnie dziko na wyspach wschodniego morza Śródziemnego, szczególnie na Cyprze. *2. Pl. orienflabellifolia* o liściach kolistych a raczej neikowatych, pięciołatowych. Ojczyzna ta sama. 3. Pl. or. acerifolia, łatwy do odróżnienia od poprzednich za pomocą liści, które jak nazwa wskazuje, są podobne do liści klonowych *). Odmiana ta, odznaczająca się wysokim wzrostem i pięknymi liśćmi, bywa głównie hodowana w plantacyach i rozpada się na liczne pododmiany, jak cuneata, laciniata, variegata i t. d.

Co do platanu zachodniego (Pl. occidentalis), inaczej amerykańskiego, jest on wbrew twierdzeniu wielu ogrodników, właścicieli szkółek i leśniczych, w kulturach Europy środkowej bardzo rzadki. Różni się on od platanu wschodniego swą korą, która się dopiero w górnej części pnia łuszczy i gałęziami mocno pokrzywionemi. Liście jego są większe, niż platanu wschodniego. Bywa często zamieniany z odmianą Pl. orientalis acerifolia, Platanus racemosa ze Stanów Zjednoczonych jest w Europie mało znany.

Prof. Z. Morawski.

Środki zaradcze wobec tegorocznego braku paszy.

Niebywała posucha w bieżącym roku stała się klęską w całem znaczeniu tego słowa, nietylko w gospodarstwach o glebach lekkich, piaszczystych, ale i w majątkach o glebie więcej spoistej, cięższej, gdzie zbiór kłosowych i okopowych był nawet dzięki ostatnim opadom atmosferycznym więcej jak średni, brak paszy daje się ogólnie odczuwać i każe myślącemu gospodarzowi zastanowić się nad środkami zaradczymi.

Z jednej strony pamiętać należy o praktycznem zestawieniu karmy dla inwentarza na czas zimowy, a z drugiej przygotować jak najwcześniejszą zieloną paszę z wiosną.

Wobec braku traw i koniczu ważna rola w żywieniu zwierząt przypadnie słomie. Tę trzeba chronić przed stratami przez wyługowanie i gnicie, na jakie słoma zwykle narażoną jest w stertach, a plewę (tę najważniejszą część słomy w karmie) przed pleśnieniem, gdy leży dłuższy czas w większych masach.

Należy więc młockę regulować wedle potrzeby słomy i plewy na paszę, tak, aby słomę z każdej młocki można składać na strychy zamiast w sterty, i żeby zbyt dużo plewy nie nazbierało się na kupach.

Ponieważ plewa sama zwykle nie wystarcza, a praktyka uczy, że jeśli raz daje się plewę, a potem znów sieczkę samą, to taka zmiana ma zaraz

*) Patrz rycina.

po sobie niekorzystne następstwa n. p. mleko zwykle spada, dobrze więc jest jednego dnia młócić, a drugiego sieczkę rznąć.

Ale nie wystarcza zabezpieczyć sobie słomę w stanie suchym na strychach, jeśli czeladź wedle swego zwyczaju marnować ją będzie.

Praktycznem okazało się w tym kierunku wiązanie słomy, tak na karmę, jak i ściółkę, w porcye.

Każda słoma, przeznaczona na karmę, powinna być cięta na sieczkę; a ściółkę trza tylko o tyle odświeżać, o ile jest niezbędnie potrzebnem, bo w kwietniu i maju nierzadkie będą wypadki, że inwentarz stać będzie na gołej posadzce.

Ale słoma jako sieczka nie jest naturalnie w stanie nawet w części zastąpić siana, tej karmy, która z natury rzeczy należy się w pierwszej linii naszym zwierzętom. Zatem części pożywcze, zawarte w słomie, trzeba uczynić więcej przyswajalnemi dla żołądka zwierząt, wtedy organizm zwierzęcy lepiej je wykorzysta.

Służy do tego zaparzanie słomy z domieszką: kiszonki, ospy, makuchu, i innych surogatów.

Dawniej sądziłem, że trociny w tartakach są wcale przydatne na ściółkę, nie przypuszczałem jednak, że mogą być użyte i na karmę! Dopiero prof. Lehmann w Tarandzie (Saksonii) wyjaśnił mi, że na podstawie długoletnich doświadczeń z całą stanowczością może twierdzić, że trociny zadawane w racyach do 3 kg. na sztukę, — naturalnie z domieszką surogatów, — bywają przez zwierzęta nietylko chętnie zjadane, ale podnoszą nawet procent tłuszczu w mleku, szczególnie trociny sosnowe, świerkowe i topolowe.

Dalej liście po lasach, sucho zebrane, mogą być użyte tak na ściółkę jak i karmę. Gdzie znachodzą się pokłady torfu, użyć je należy na ściółkę, a zaoszczędzoną w ten sposób słomę na karmę.

Mało uwagi zwraca w końcu może niejeden gospodarz na fakt, że część spożytej karmy zużytkuje zwierzę, szczególnie w zimie, na wyrównanie utraconego przez zimno własnego ciepła.

Ażeby ta strata była mniejsza, czyli innemi słowy, ażeby zwierzę jak najmniej potrzebowało zużyć karmy na wyrównanie ubytku fizycznego ciepła, powinniśmy stajnie na zimę jak najlepiej zaopatrzyć, zbytecznie nie wychładzać w zimnych, wietrznych dniach, i dawać bydłu ciepłą karmę w formie parzonki.

Co się tyczy przygotowania wczesnej paszy z wiosną, to wczesne bronowanie łąk i koniczu przyspiesza i podnosi pierwszy pokos; dalej należy w zimie nawozić pokłady przeznaczone na mieszanki, i te jak najwcześniej zasiać; gęstą pszenicę można będzie we właściwym czasie żżynać i w ten sposób otrzymać dobrą paszę.

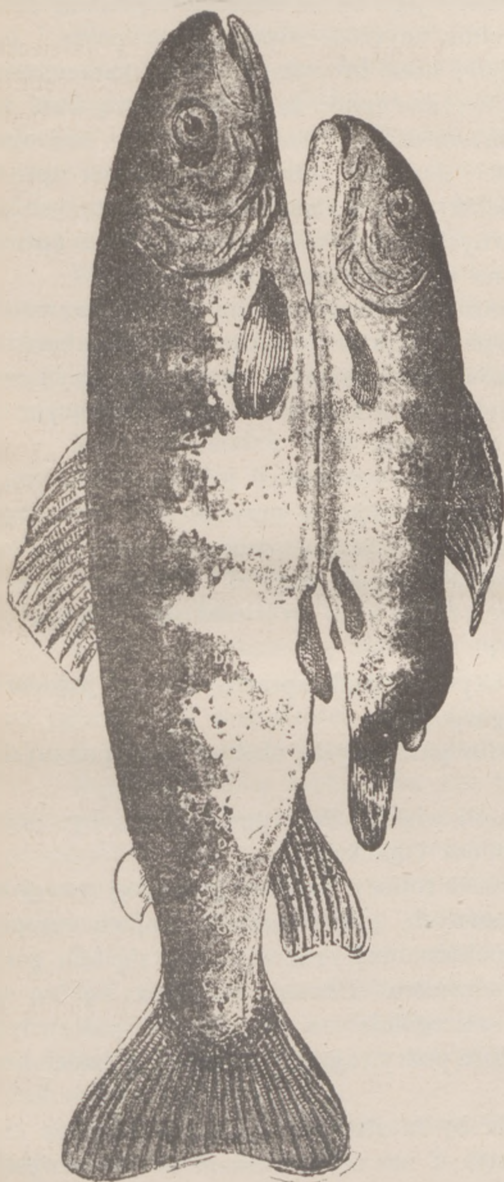
Najważniejszą jednak rzeczą będzie oszczędność w karmie przez zimę.

Nowosiółki w listopadzie.

Józ. Jan Neuman.

Potwory (monstra).

Są to płody, przedstawiające w budowie pewnych organów znaczne zboczenia od typu rodzicielskiego. Potworność polega albo na tem, że jakiś ważny organ zupełnie się nie rozwinął, skąd powstają potwory: bezgłowe, bez serca, bez nóg lub innych organów, albo organ nie rozwinął się należycie, albo nakoniec polega na hermafrodytyźmie tj. nadliczbowym rozwoju pewnych organów jak: dwóch głów, ośmiu nóg, po sześć palców u rąk itp. O takich wypadkach zwyczajnie donosi prasa jako o czemś niezwykłem. Dość często czyta się „w tej lub innej miejscowości ulęgło się cielę o dwóch głowach, lub źrebię o sześciu nogach i t. p.“ U ciemnego ludu zdarzenie takie bywa powodem najrozmaitszych bajek i przesądów. Najczęstsze wypadki potworności powstają skutkiem zlania się dwóch równocześnie rozwijających się płodów, skutkiem czego zamiast bliźniąt, rodzą się potwory, jak: bracia syjamscy, siostry Josika i Dodika.



Rycina nasza przedstawia potworek rybi, a mianowicie pstrągów. Z jednego jajeczka (ikry) wylęgły się bliźniaki, zrosłe brzuchami. W Nrze 11. „Głosu“ przedstawiliśmy podobne bliźniaki, tamte jednak rozwijały się równomiernie, nie robiąc sobie wzajemnie wielkiej konkurencyi; u obecnie przedstawionych ma się rzecz inaczej, tu rezultat walki o byt widoczny, silniejszy osobnik zawsze górą, jemu słońce świeci, jemu dostają się najlepsze kąski, on płynie, gdzie chce, a słabszy przykuty do jego jestestwa, jak niewolnik, marny pędzi żywot. *R.*

Powiększenie uprawy roślin pastewnych.

Uprawa roślin pastewnych ma wielkie znaczenie tak dla hodowli i mleczarstwa, jak w ogóle dla całego gospodarstwa rolnego, gdyż stanowi w zwykłych stosunkach główną podstawę w uzyskaniu odpowiedniego czystego dochodu, główny nerw jego życia. Przez powiększoną uprawę roślin pastewnych uzyskuje rolnik naprzód większą ilość paszy i jest w możności utrzymania znaczniejszej ilości inwentarza, a tem samem osiągnięcia z niego większego dochodu; następnie zyskuje większą ilość dobrego nawozu, będącego głównym warunkiem podniesienia siły rodzajnej ziemi, zatem lepszej jej wydatności; nareszcie obniża nakład na uprawę ziemi, wyzyskując przy tem z większym skutkiem działanie sił przyrodzonych. Uprawa więc roślin pastewnych oddziaływa pomocniczo na uprawę zboża i podnosi jego wydatność na tej samej przestrzeni.

Im większe ciężary rolnik ponosić jest zmuszony, im bardziej zagrożony jest współzawodnictwem krajów lepiej od natury wyposażonych, tembardziej powinien używać wszelkich środków pomnażających urodzajność czyli wydatność ziemi jego, by mógł wydołać wszelkim obowiązkom, ciążącym na nim, czy to rodzinnym czy to państwowym.

Dążąc jednak do spotęgowanej uprawy zboża i jednocześnie do najsilniejszego wyzyskania roli, koniecznem staje się przysporzenie potrzebnej ku temu ilości nawozu, co jednak bez rozszerzenia uprawy roślin pastewnych byłoby zbyt drogiem i obniżyłoby czysty dochód z ziarna.

Już od dawnych czasów postawiono jako warunek opłacającego się gospodarstwa następujące zasady:

a) Zmniejszenie przestrzeni używanej pod uprawę zboża, z jednoczesnem zaniechaniem trzypolowej gospodarki;

b) Powiększenie uprawy roślin pastewnych, okopowych i przemysłowych.

Wyprodukowana w ten sposób większa ilość paszy winna być użyta do umiejętnej produkcyi bydła, mięsa i mleka.

Dopiero niezbyt dawno zwrócili rolnicy w Austryi więcej uwagi na pomnożenie uprawy roślin pastewnych, gdy w innych krajach europejskich, jak w Belgii, Włoszech i południowej Francyi zajęto się tem gorliwie od dawna i z wielkiem powodzeniem. Obecnie rozszerza się ten system aż do północnych krajów, szczególnie co do uprawy pastewnych buraków i zielonej kukurudzy, które pokrywają też w znacznej części brakującą paszę.

Przez zamknięcie granicy dla bydła stepowego, spowodowanego częstem sprowadzaniem zarazy, stanęła u nas na pierwszem miejscu kwestya chowu bydła i jednoczesnego powiększenia uprawy paszy na rolach i łąkach. Do podniesienia jednak hodowli potrzebnem jest przedewszystkiem powiększenie produkcyi roślin pastewnych i skierowanie ku temu całej baczności.

Powiększona na roli umiejętna uprawa roślin pastewnych ułatwia nietylko utrzymanie tejże w odpowiedniej sile, ale przyczynia się także i to znakomicie do uzyskania lepszych wydatków zboża; w tem więc leży dla rolnika główny punkt ważności uprawy roślin pastewnych, które dając

podstawę do wytworzenia i pomnożenia obornika, podnoszą siłę rodzajną ziemi. Przez rozgałęzione liczne korzenie swoje wyzyskują one lepiej zawarte w ziemi części pożywne, dobrem ocienieniem ochraniają przyorany nawóz od zbyt spiesznego rozkładu, a przez spulchnienie powierzchni roli i dostateczną wilgoć ułatwiają absorbowanie czyli przyswajanie jej pożytecznych dla roślinności czynników powietrza.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że przejście z gospodarstwa trzypolowego do płodozmiennego, będącego wszakże podstawą rolniczego postępu, z koniecznem oraz uwzględnieniem powiększonej uprawy roślin pastewnych, nie jest łatwem. Zmiana ta wymaga przedewszystkiem znajomości wielkiej miejscowych stosunków i może być przeprowadzoną tylko w dłuższym przeciągu czasu. Do przejścia tego nadają się szczególnie buraki pastewne i kukurudza zielona, celem wsunięcia w rotacyę.

Wprowadzenie uprawy roślin okopowych i handlowych czyli przemysłowych wymaga także dojrzałej rozwagi, czyli odbyt dla nich jest o tyle zapewniony, że pokryje koszta produkcyi z odpowiednią nadwyżką, a następnie czy można rozporządzać każdej chwili znaczniejszą ilością rąk, potrzebnych do ich uprawy.

Mimo wszystkich tych przeszkód powinien każdy rolnik dążyć do uzyskania powyżej przytoczonych warunków dobrego, opłacającego się gospodarstwa. Ale nawet bez ograniczenia przestrzeni oddanej pod uprawę zboża można jeszcze powiększyć zapas paszy przez stosowną i umiejętną uprawę roślin pastewnych, trzymając się następujących, niezbędnych dla nich warunków:

1. Nie ograniczać się nigdy na uprawie jednego gatunku. Zadarnienie łąk naturalnych, składające się z najrozmaitszych traw i ziół wskazuje na potrzebę tej rozmaitości celem otrzymania największej ilości paszy.

2. Dawać rośliny pastewne tylko na dobrze wygnojone pole.

Najwyższy zbiór tych roślin jest możebnym tylko na doskonale znawożonem polu. Przy bujnym i gęstym poroście w takim razie utrzyma się powierzchnia roli pulchno i wilgotno, a zatem w stanie możliwym do najlepszego przyswajania sobie pierwiastków z powietrza. Równie ważną jest okoliczność, że następne płody zastaną ziemię w pełnej sile.

3. Używać do siejby doskonałego ziarna i w obfitej ilości.

4. Zasiewać w rozmaitym czasie.

Warunek ten jest niezbędny dla zabezpieczenia inwentarzowi zielonej soczystej i pożywnej paszy, co też na przemian z zieloną kukurudzą urządzić można.

5. Uprawiać na tem samem polu dwa razy w jednym roku rośliny pastewne.

Po zebraniu wcześnie na wiosnę zasianej mieszanki, można przy dobrem zasileniu pola zasiać drugi raz rośliny pastewne, jak kukurudzę na zielono lub tatarkę i t. p., co na jesienne skarmienie bardzo się przyda. W niektórych gospodarstwach może zabraknąć na ten cel potrzebnego nawozu, ale właśnie wtedy tem silniej polecić należy powiększenie uprawy roślin pastewnych, gdyż: „Wiele paszy, dużo bydła; wiele bydła, dużo nawozu; wiele nawozu, dużo ziarna; wiele ziarna, dużo pieniędzy".

Iwski.

Pryszczeniec.



Zwany inaczej jaskrem, rośnie wszędzie na łąkach, ma kwiaty żółte, połyskujące; kwitnie w czerwcu i lipcu, po okwitnieniu w miesiąc dojrzewa nasienie, przez co się obficie rozmnaża. Sok tej rośliny ma trujące własności. Świeżo utarta i przyłożona na ciało wywołuje zaognienie i złośliwe wrzody, stąd też otrzymała nazwę pryszczeńca. Bydlę żadne nie tyka jej w stanie świeżym, gdyż już samo żucie bywa powodem zapalenia błon śluzowych w jamie pyskowej, przyczem całe wnętrze pyska obnaża się z naskórka, jak po oparzeniu, a następnie wrzodowacieje. Połknięta powoduje zapalenie żołądka a w następstwie długotrwałą chorobę.

Roślina ta ususzona traci swą ostrość, podobnie innym gatunkom jaskrów, których pospolicie znaczna ilość między sianem się znajduje i bynajmniej nie jest bydlętom szkodliwą.

Dla zachowania bydląt na pastwiskach od szkodliwych skutków zażycia jaskru, należałoby niszczyć go wszędzie, gdzie tylko się ukaże. Łatwo tego dokazać, niedopuszczając nasion do dojrzałości, to jest kosząc go w kwiecie.

Handlarze koni świeżo ugniecioną tę roślinę przykładają za uszami koniom, cierpiącym na nosaciznę i pozostawiają tak przez 24 godzin; tym sposobem wstrzymują na jakiś czas wyciekanie wysięku z nozdrzy, koni to jednak z nosacizny nie wyleczy. *Cz.*

Drobiazgi.

Czernidło nieprzemakalne do butów. Wysmarowane tem czernidłem buty nie nasiąkają wodą, a następnie nie zsychają się od dziennych upałów. Mamy przeto nadzieję oddać pewną przysługę gospodarzom i myśliwym. Czernidło to przysposabia się w następujący sposób: rozpuścić na ogniu przy ciągłem mieszaniu — łoju ćwierć funta, tłuszczu wieprzowego cztery łuty, terpentyny dwa łuty, wosku dwa łuty i oliwy maszynowej również dwa łuty. Skoro mieszanina przybierze formę masy jednolitej, odstawić od ognia i przełożyć w słoiki. Używa się jej na zimno, smarując buty gałgankiem lub szczotką i osuszając w cieniu. Jeżeli nam chodzi o to, aby spreparowane czernidło było czarne, to do roztopionej mieszaniny

dodaje się odpowiednią ilość sadzy i miesza takową razem z innemi częściami składowemi. *K.*

Jak przeszkodzić kąsaniu się kogutów? Jeżeli chcemy mieć dobrze zapłodnione jaja wylęgowe, to należy na jednego koguta przeznaczyć najwyżej 10—12 kur. Każdy hodowca zna jednakże chętkę do bójki u zazdrosnych kogutów, więc trzeba wiedzieć, jak temu zaradzić. Można tę niedogodność usunąć w dwojaki sposób: zamyka się np. dwa koguty przez dwa dni w miejscu zdrowem, pozostawiając dwa inne przy kurach. I te nie będą się znosić, ale na obszarze dla 50 kur przeznaczonym łatwo uniknie słabszy z nich napaści drugiego. Po dwóch dniach wypuszcza się więźniów, a wolnych na dwa dni zamyka. Inny sposób zapobieżenia bójkom byłby następujący: wybiera się np. w styczniu 10 najlepszych kur i odosabnia je z jednym dobrym kogutem w przestrzeni ogrodzonej, ażeby otrzymać od nich potrzebną ilość jaj wylęgowych. Resztę 40 kur pozostawia się bez koguta, przez co niosność ich wcale ograniczoną nie zostaje. Po ukończeniu sezonu wylęgowego łączy się znowu wszystkie kury razem. Kogut, chociaż jeden, nie ucierpi na tem. *Z.*

Do prania bielizny doskonałym środkiem jest przeczyszczony boraks, który bielizny bynajmniej nie niszczy, jak to często ludzie przypuszczają. Na 30 litrów wody bierze się pełną garść przeczyszczonego boraksu lub choćby trochę więcej. Boraks czyni wodę miękką i zaoszczędza wiele mydła i pracy. Używając boraksu, nie bierze się naturalnie sody. Bielizna prana zapomocą boraksu będzie bardzo czysta i biała. Przeczyszczonego boraksu kupić można w każdej drogueryi, ile się chce.

Przeciw szczurom i myszom. Pewna zagraniczna gazeta podaje następujący, nader prosty sposób, na wypędzenie szczurów i myszy z mieszkań. Chwycić w pułapkę mysz lub szczura i ujmując go ostrożnie za szyję za pomocą szczypców, pogrążyć w dziegciu, tak jednak, aby głowa nie była zamoczona. Następnie należy puścić szkodnika i pozwolić mu skryć się w jego dziurach. Wkrótce potem rozpocznie się tłumne wychodźtwo szkodników, co zupełnie i na długo uwolni mieszkanie od nieproszonych gości. Można ten środek łatwo wypróbować.

„Nowy Dzwonek.“

Jak palić węglem kamiennym? Wielu konsumentów węgla kamiennego, a zwłaszcza węgla z kopalń krajowych, nie umie obchodzić się należycie z tym materyałem opałowym i stąd pochodzą częste narzekania, że węgiel nasz wydaje przy opalaniu domowych pieców przykry swąd, że się nie chce palić i t. p.

Jeden z fachowych znawców techniki opalania pieców, podaje nam następujące wskazówki dla użytku ogółu konsumentów:

„Pierwszym warunkiem, ażeby węgiel kamienny odpowiadał swemu zadaniu, jest silny przewiew powietrza w piecu. Jeżeli zatem ruszt nie jest odpowiednio skonstruowany, lub zbyt wcześnie tamuje się przystęp powietrza do paleniska, bądź przez szczelne przymknięcie drzwiczek, bądź też przez zamknięcie rury łączącej piec z kominem (z której, przy zastosowaniu opału węglem, szuber bezwarunkowo powinien być usunięty, ze względu na bezpieczeństwo życia), wówczas musi nawet przy użyciu węgla najlepszego powstać swąd, wydobywający się z pieca na zewnątrz z powodu wywiązywania się gazów. Gazy te posiadają taką siłę, że mogą nawet najsilniej skonstruowany piec rozsadzić, a przynajmniej szczelność tegoż zniszczyć, a przeto na zewnątrz się wydobyć“.

Z tych powodów przy piecach, w których pali się węglem kamiennym, powinna być usunięta zasuwka przy rurze łączącej piec z kominem, a drzwiczki przy

palenisku i zbiorniku na popiół powinne o ile możności szczelnie się zamykać. Jak długo węgiel pali się płomieniem, winne być drzwiczki od popielnika całkiem otwarte, podczas gdy drugie drzwiczki od paleniska mają być zamknięte, a dopiero gdy węgiel zaczyna popieleć, należy i pierwsze drzwiczki zamknąć.

W ten sposób postępując, nie dopuści się, aby swąd (przeważnie z siarki) wydobył się na zewnątrz pieca, piec należycie się rozgrzeje i węgiel całkowicie swemu celowi odpowie. *St.*

Głębokie sadzenie drzew owocowych jest głównym powodem, dlaczego tyle szczepów przy każdem prawie sadzeniu źle się przyjmuje, a nawet wkrótce ginie. Zasadą jest, ażeby w szkółkach drzew owocowych przy przesadzaniach nie sadzić młodych drzewek głębiej, jak pod szyję korzeniową i gdy szkółkę prowadzi zwykle ogrodnik lepiej wykształcony i drzewka bywają sadzone w dołki nie głęboko wykopywane, dlatego, chociaż nawet ziemia po posadzeniu nieco osiędzie, zboczeń od reguły nie ma. Inaczej się dzieje przy sadzeniu na miejsca stałe. Szczepy, najdoskonalej czasem w szkółce wyhodowane, dostają się w ręce dyletantów, niedouczonych lub niedbałych ogrodników, a czasem ludzi wcale nie mających wyobrażenia o tem, jak drzewo ma być sadzone,—po prostu najętych robotników. Nic więc dziwnego, że sadzenie odbywa się źle i że tylko przypadkowi można zawdzięczać, gdy drzewka posadzone zostaną tak, jak się należy i że się przyjmą. Głównym błędem jest za głębokie sadzenie, a potem zaniedbanie oczyszczania ostrym nożem skaleczonych lub zbolałych końców korzeni. Drzewko powinno być tak posadzone, żeby nie stało w ziemi głębiej, jak w szkółce. Ponieważ ziemia wypełniająca dół i otaczająca korzenie osiędzie z czasem, dlatego powinno się sadzić drzewka o kilka centymetrów po nad ogólny poziom; gdy ziemia osiędzie, znajdą się drzewka w poziomie nie wyższym od reszty. Najstaranniej wykopane szczepy mają zwykle korzenie mniej lub więcej uszkodzone. Otóż przed samem sadzeniem powinno się korzenie szczepów dokładnie oglądnąć i te końce, chociażby były w szkółce gładko obcięte, nieco obciąć ostrym nożem, a to w tym celu, aby drewno pod wpływem powietrza zaczerwienione i trudno zarastające, oddalić.

Jak odróżnić gęsi stare od młodych? Pierwszą i niewątpliwą oznaką wieku jest głos, który u starych gęsi jest więcej tenorowy, u młodszych zaś sopranowy; dla rozróżnienia go jednak potrzeba pewnej wprawy. Następnie oznaką młodej gęsi jest okrągły brzuch, gdyż jeszcze jaj nie niosła, u starej zaś jest więcej obwisły i spiczasty. Pazury u nóg są u młodych więcej kończyste a łapy miększe i nieco mniejsze, skrzydła lżejsze i mniej twarde, dziób jaśniejszego koloru, gardło przy dotknięciu znacznie miększe niż u starych. Wszystkie te oznaki dają niewątpliwy sposób odróżnienia, co pod względem niesienia jaj i łatwości tuczenia nie jest obojętnem dla hodowcy. *K.*

Niszczenie wszy u koni roboczych. Po należytem oczyszczeniu konia, wciera się w miejsca wszawe za pomocą starej szczotki oliwę maszynową. Jeżeli całe ciało jest wszawe, potrzeba 1 l. oliwy. Po 8 dniach, gdy z byłych gnid wylęgły się młode, trzeba wcieranie powtórzyć. Podczas działania oliwy nie czyści się konia. Jeżeli do oliwy była domieszana nafta, to wypada sierść, która jednakże odrasta.

Trawy na grunt piasczysty. Na bardzo suche, prawie lotne piaski, najodpowiedniejszą jest kostrzewa owcza (Festuca ovina) a potem kostrzewa twardawa (Fest. duriuscula). Pierwsza zadowalnia się wprawdzie zupełnie czystym prawie piaskiem, ale nie tworzy dostatecznego zadarnienia, dlatego wypada siać ją z drugą

wyjąwszy na piaskach lotnych, gdzie F. ovina jest jeszcze o tyle możliwą, że znosi największe posuchy, daje skromne, ale pożywne pastwisko dla owiec i nie cierpi przez zdeptanie racicami. Po kilku latach poprawia znacznie ziemię swojemi korzeniami i zasili ją dostatecznie pod zasiew żyta, należy jednak w takim razie uskutecznić pokład w maju, gdyż łodygi i korzenie tej trawy nie tatwo gniją. Gdy jednak przeoranie nastąpi tylko w zamiarze ulepszenia pastwisk, to oprócz tej samej trawy można już siać i kostrzewę twardawą, która również jest pożywną, a przez wyższy wzrost przysparza znacznie ilość paszy. Można dodać tu także nieco koniczyny białej i chmielowej. Przywleczenie musi być w każdym razie bardzo płytkie, a dla ochrony można zasiać owies, który gdy nawet nie rozwinie się dostatecznie, da zawsze ochronę przy wschodzeniu trawy, w przeciwnym razie, np. na nieco silniejszej ziemi, należy go skosić w stanie zielonym. *Kow.*

Dobór nasienia za pomocą wody słonej. Najcięższe nasienie do siewu można wydzielić w następujący łatwy sposób: Do beczki średniej wielkości wlać ropy słonej t. j. wody nasyconej zupełnie solą. W takim roztworze wiele ziarn nawet z najcelniejszego i najlepiej oczyszczonego zboża musi spłynąć na wierzch. Na spód tej beczki wstawia się do ropy koszyk obciążony kamieniami i sypie się zwolna do niego przez wodę zboże przeznaczone do siewu. Cięższe ziarna wpadną do kosza, lżejsze zaś spłyną na wierzch, skąd się je zczerpie małym koszyczkiem i wrzuci do obok stojącego naczynia z wodą zwykłą dla opłukania z soli, poczem osuszone przeznacza się na inny użytek. Gdy koszyk, stojący w słonej wodzie, napełni się do $^3/_4$ swej objętości, wyjmuje się go i ziarno w nim przepłukuje w zwykłej wodzie, poczem suszy się je na płachtach celem użycia do siewu. W każdym razie należy brać do tej czynności zboże jak najlepiej wymłynkowane i oczyszczone, by nie pomnażać roboty z suszeniem. Ziarno najcięższe uzyskane w ten sposób zapłaci swym plonem obficie cały zachód koło niego. Pozostała słona woda po ustaniu się i odcedzeniu może być użytą dla bydła. *Cz.*

Korzenie tataraku (etcorus calamus). Żyjemy w czasach, w których wszystko zużytkować trzeba, aby egzystować; lamenty nic nie pomogą, trzeba sobie tworzyć różne źródła dochodu. Nasi gospodarze, posiadający gospodarstwa rybne, zaczynają uskarżać się nie od dziś na konkurencyę i w tej już gałęzi, oraz na mały z niej dochód, który jednakże i tutaj dałby się podnieść dochodem ubocznym. Jednym z takich środków podniesienia dochodu ze stawów jest sprzedaż korzeni tataraku. Dotychczas wyzyskują tatarak po największej części baby i włóczęgi bez stałego zajęcia, gdyby jednak właściciel sam zajął się eksploatacyą, a prowadził ją starannie i umiejętnie, gdyby sprzętowi tataraku poświęcił tyle pracy, jak swoim zbożom, miałby niezawodnie piękny dochód. Popyt jest zawsze tak na świeży jak i suszony tatarak, a niektóre firmy niemieckie notują w swych cennikach tatarak nieskórowany po 45, a skórowany po 70 marek za 100 kg., za wyborowe zaś białe korzonki nawet do 230 marek. Ponieważ tatarak szybko odrasta, trzeba korzenie jego zbierać systematycznie co roku. Używają go destylarnie i apteki. Ażeby tatarak jak najkorzystniej sprzedać, trzeba świeżo wydobyte korzonki ostrugać z kory i suszyć ją zaraz na strychach lub boiskach celem sprzedania destylarniom olejków. Ostrugany tatarak nawleka się na sznurki i suszy w odpowiednich lokalach przy dobrych przewiewach. Im prędzej wyschnie, tem lepszą cenę można za niego uzyskać. W każdym razie próba nikogo nie zrujnuje, a przekona niejednego, że miał pieniądze, tylko ich podnieść nie umiał. *Z.*

Do Naszych P. T. Czytelników.

Przy pomocy Boskiej i współdziałaniu Zacnych a niestrudzonych Współpracowników rozpocznie wkrótce nasze pismo piąty rok swego istnienia. Pomimo nader ciężkich warunków i ofiar materyalnych, poniesionych w tym czteroletnim okresie nie straciła Redakcya nadziei w lepszą przyszłość, pocieszając się w niepowodzeniach uznaniem, pozyskanem w rozmaitych W. Władz i Instytucyj, jak: Przew. Konsystorza Biskupiego w Tarnowie i Przemyślu, W. c. k. Ministerstwa rolnictwa, W. Wydziału krajowego, W. c. k. Rady szk. kraj., Świet. Rad powiatowych, P. T. Prasy krajowej i t. p.

Nie mniej cieszy nas to, że wytrwałością i sumiennem dotrzymywaniem przyjętych zobowiązań, zyskaliśmy w Naszych P. T. Czytelnikach nietylko Prenumeratorów, ale także serdecznych Przyjaciół i pismu przychylnych Zwolenników.

Wierni programowi ogłaszanemu w minionych latach, będziemy i nadal pracować gorliwie nad popularyzowaniem wiedzy rolniczej, będziemy tak jak dawniej umieszczać artykuły krótkie, lecz treściwe, traktujące o wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Znajdą się zatem w naszem piśmie artykuły: o uprawie roli, hodowli inwentarza, warzywnictwie, sadownictwie, hodowli drobiu, królików, ryb, pszczół i t. p., a także krótkie wskazówki, dotyczące gospodarstwa kobiecego.

*Treść obfita, druk staranny, liczne illustracye, a przytem niska cena powinny zachęcić każdego rozsądnego gospodarza do prenumerowania naszego pisma, zwłaszcza, **że jedna trafna a skuteczna rada zwróci z procentem kwotę wydaną na prenumeratę.***

*Składając wszystkim naszym Zwolennikom serdeczne podziękowanie za dotychczasowe poparcie, zapraszamy do odnowienia prenumeraty łącząc uprzejmą prośbę o gorące popieranie „**Głosu rolniczego**" w kole Przyjaciół i Znajomych i o pamięć! — **że istnienie i dobroć pisma zawisłe są od życzliwości i poparcia Szanownych Czytelników!!***

Redakcya „Głosu rolniczego".

Z targów zbożowych Kraków, 13 grudnia. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·60 do 19·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·60 do 15·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·80 do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—. Groch od 19·50 do 22·50. Tatarka od 17·20 do 18·50. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·60 do 10·—. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·40. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 8·— do 9·40. Spirytus na 95%. Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·— do 18·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·—. do —·—. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—.

Kalendarz od 16-go do końca grudnia r. 1904. 16 P. Adelajdy. 17. S. Łazarza bisk. 18. **N. 4 Adw.** Gracyana. 19. P. Nemezyusza. 20. W. Teofila męcz. 21. S. Tomasza apostoła. 22. C. Zenona męcz. 23. P. Wiktoryi panny. 24. S. *Wig.* Adama i Ewy. 25. **N. Boże Narodzenie.** 26. **P. Szczepana męcz.** 27. W. Jana ewang. 28. S. Młodzianków m. 29. C. Tomasza bisk. 30. P. Dawida króla. 31. S. Sylwestra papieża.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.